

- Stać! Stać! Ani kroku naprzód!

Na rozstaju dróg, jak krzyż przydrożny z głową maddonny pośrodku stała postać (gospodyni dróg), która krzyczała:

Stać! Stać!

Kierowca szarpnął, zatrzymał auto, wyskoczyłem z budki. Na platformie ciężarówki spod koców, kożuchów, derek wysuwały się głowy, a najwyżej wysunęła się głowa majora Wasiljeva.

- Dziewczyno, czego drzesz się, co się stało?

- Zwycięstwo! Zwycięstwo!

- Gdzie zwycięstwo!

- Jechał przed piętnastu minutami osobową maszyną generał, zatrzymał się. Kazał mi zatrzymywać wszystkie auta i powtarzać: zwycięstwo! Pod Stalingradem przerwano front na północo-zachodzie na długości 30 kilometrów, na południu długości 25 kilometrów. Posunęliśmy się 80 kilometrów naprzód.

Gała platforma zahuczała, o śnie nie było mowy, zbliżyłem się do (regulirówki), zaświeciłem w twarz latarką elektryczną, szybko wyrwała mi ją z ręki i odwróciła snop światła w moją stronę.

- Tyś z Ołeksą był w mojej wiosce.

- Galina, to ty? Skąd ty tutaj?

- Z partyzantki. Cztery miesiące temu na waszym froncie wylazłam, partia, żeby mnie do dyscypliny doprowadzić i wyprócować dała mnie do regulacji ruchu ...

- Masz żal?

- Nie, do partii się o nic nigdy nie ma żalu, a do niektórych partyjników ma się żal. Czy to prawda, że Ołeksa nie żyje?

- Podobno prawda, ale po wojnie wyjaśnimy. Chcesz do oddziału, do nas?

Major Wasiljew przysłuchiwał się rozmowie. Zapytał krótko:

- Imię, nazwisko? Obecny przydział?

- Galina Gerasimenko, gospodarstwo autotransportu pułkownika Kijetkina ...

Wasiljew uściskał jej dłoń i powiedział:

- Od nas wszystkich: "Urra!" za Vzwycięstwo!

Chłopcy na platformie ruszającego auta odpowiedzieli:
"Urra!"

10 stycznia 1943r.

Karetka sanitarna zatrzymuje się przed przyfrontowym punktem etapowym. Rozlega się z niej ryk, rześcy wycie rannego zwierza. Zbiegają się dziesiątki wiejska, kilka bab. Ranny wyje bez przerwy. Babcie szlochają. Z kabinki wychyla się zagorzała, potem zrana kwx twarz szofera:

-E, baby, kogo tak oplakujecie? hitlerka e łepetynę dostał, oficerkowi ichniemu pomieszało się w głowie, wyje i skomle całą drogę, a wy płaczecie, jak po swoim...

-A to wy hitlerków na państwowych maszynach z naszą benzyną wozicie na leczenie - rozkrzyczała się jedna z bab - I ludzi uczciwych oszukujecie, że to nasz ranny tak wrzeszczy, a to szatańskie nasienie, a ja po nim płaczę. A tfuj.... - Splunęła i poszła.

W karecie, na posłaniu leży ciężko ranny w głowę olbrzym, major Heinrich Bauer. Głowa przewiązana, rdzawe pasma krwi przesączają się przez bandaże. Jakieś pasemko świadomości kołacze się snadź w jego mózdownicy: zdaje sobie sprawę, że znajduje się wśród Rosjanek, że powinien mówić po rosyjsku. I oszalały z bólu major hitlerowski wykrzykuje jedyne słowa rosyjskie, których się wyuczył w podchodzie na wschód:

kurki, jajka, mołoko

Roztrilaju, powieszu...

Spogląda na ciebie parę błędnych oczu, chrapliwy głos bełkocze:

"kurki, jajka, mołoko

roztrilaju, powieszu...."

Ileż to ludzi, majorze Bauer, powywieszałeś dla jajek, mleka, kurczaków? Ileż to bohaterkich partyzantów rozstrzelałeś własnoręcznie na szubienicy wciągałeś? Może to twoja fotografia, śmiejącego się rajdaka, u stóp szubienicy partyzanta znaleziono w torbie zabitego oficera? Ranny charcze, pluje, głos jego zalamuje się. Majaczy, dogorywa! I tylko szeptem jeszcze powtarza

"kurki, jajka, mołoko"

roztrilaju, powieszu...."

A potem jedno jeszcze słowo, ostatnie słowo w jego życiu:

"kurki....."

11 stycznia 1943

Wielkie Łuki, stacja kolejowa.

Nareszcie! Po raz pierwszy od dwóch tygodni można było, z trudem coprawda, pomagając sobie nawzajem, wyciągnąć buty, odwinąć a raczej odlepić onuce od ciała nóg i wypocząć. Działo się to na stacji Wielkie Łuki, w jednym z nielicznychocalanych wagonów, gdzie Galina zabrała się na górną półkę, na balkon jak to nazwała, wraz z dziewczętami, zaś na dolnych półkach, czyli na parterze, rozlokował się pułkownik Ignatczuk, major Wasiljew, porucznik Ignatow i kronikarz tych wydarzeń.

Szurgając nagami i poganiając inne dziewczęta, krzątała się na "balkonie" wagonu Galina, która w ciągu kilku tygodni stała się wodzirejem dziewcząt - Wasiljew zaś w ciągu tych kilku tygodni prócz udziału w bitwie o Wielkie Łuki dość czynnie uczuciowo atakował Galinę i stąd z "parteru" na "balkon" rozległy się następujące ~~umowne~~ słowa ~~miłości~~:

-Galina, jak tam u ciebie puls bije?

-Żeby tak twój dobrze i mocno bił jak mój, Anton, byłoby bez wodospadu (balkon dziewcząt roześmiał się)....A ty, dumny inteligenciaku, myślisz, że pułkownik Ignatczuk, czy ten polski kapitan, nie rozumieją, że chodzi tobie o to, czy ciebie Kocham?... Ja to prosta chłopka, Ukrainka, to ci po naszymu odpowiem: tobie się na miłość zebrało, jak może i mnie, ale musimy poczekać, nie spieszyć się, wojna się jeszcze nie kończy....

Parter i balkon zgodnie odpowiedzieli śmiechem. A Galina na to surowo:

- Ja nie o miłości teraz myślę, plecy bolą od pasa, którego ty tyle nie zdejmowałam, a myślę teraz o tym, że Darwin się też pomylili....

Wasiljew dotknięty zaś do żywego kpinami dziewczyny, odciął

*Wypowiedź
Galiny*

się:

- Jak ty taka prosta chłopka, cóż ty o Darwinie wiesz?

Na to z góry z "balkonu" wagonowego posypały się żwirem złości słowa:

- Szkołę radziecką u nas na wsi kończyłam, a co Darwin mówił nie gorzej wiem od ciebie, chociaż tyś był dyrektorem szkoły, a do partii dopiero na froncie sześć miesięcy temu wstąpiłeś, a już od dzieciństwa w komsomole byłam, a do partii ostatecznie w partyzantce z kandydata zostałam przyjęta ...

Pułkownik Ignatczuk uniósł głowę i basem ostro ~~przerwał~~ przerwał rozmowę.

- Dość, Galina i Anton, ~~nie~~ to miłosne przekomarza-
nie odłóżcie na po wojnie, albo pod wagon sobie idźcie, a
teraz Galina powiedz, coś ty tak nagle z tym Darwinem wy-
skoczyła?

Na Chwilę zaległa cisza, po czym Galina cedząc każde
słowo, snąc rozmyślając, aby dobrze sformułować, powiedzia-
ła:

- Uczono nas, jeśli dobrze zrozumiałam, jakoby Darwin
udowodnił, że człowiek wyłonił się i rozwinął z małpy ...
Może to i nie bardzo naukowo, ale to ~~wprawdzie~~ wprawdzie na to wycho-
dzi, ale ja Darwinowi nie mam za złe, on podczas ostatnich
bitew nie był, nie wiedział, że to te oficery faszystowskie,
oni to ponoć kiedyś też byli ludźmi, a teraz to co? Najgorsze,
najohydniejsze małpy, bo się w nich dziki zwierz obudził!
Tyś widział tego ich pułkownika Fonzaca, czy jak się on
nazywa? Toć to taki mały rdzawo-brunatny orangutang, jakiego
widziałam w zwierzyńcu w Kijowie, kiedy z rycieczką byliśmy...

Na "balkonie" zaległa cisza - z "parteru" odezwał się major Wasiljew, który jeszcze wciąż nie mitygował się:

- I po coś ty Galina w to wszystko Darwina wplątała. Po prostu, my mówimy, że faszyci to świnie, a ty że małpyx człekokształtne.

Na to Galina:

- Ty się tylko rugasz, jak przekupka najgorsza, a ja poważnie mówię ... Bo to ludzkość zupełnie rozbiła się: faszyci jak gdyby w sobie wszystkie cechy zwierzęce odrodzili, a nasi radzieccy ludzie, a nade wszystko komuniści resztę w sobie pozostałości świata kapitału zniszczyli albo zniszczą i powstanie zupełnie coś nowego.

Zaległa cisza, którą znów przerwał major:

- No, dobrze, Galinka, przyrodnicy naprawdę tej walki klas i tego wszystkiego co mówisz nie przewidzieli i tej naszej wojny: a któż ja taki według ciebie jestem?

- Z Ty, Antonku, jesteś człowiekiem na progu ...
Walka klas toczy się nie tylko poza tobą, ona jest w tobie. Patrz, podczas bitwy zachowałeś się na 90% jak radziecki człowiek, odważnie szedłeś, nie bałeś się śmierci ... A teraz, po bitwie, czort ciebie wie, co się w twojej łepetynce dzieje? Może myślisz o tym jakie ordery dostaniesz, jak będziesz teraz awansować? To tylko w tobie może na dnie gdzieś zostało z 10% komunisty, a 90% jakiś maleńki, podleńki drobnomieszczuch.

Parter odpowiedział wybuchem śmiechu - balkon zawtórował, a Wasiljew ostro warknął:

- A ja wcale nie myślę o awansach i rozterkach ...

Na to Galina cicho i łagodnie odparła:

Ź - Jeśli tak, to bym cię ucałowała, ale wojna się jeszcze nie kończy ...

6 maja 1945

Zieleniło się wszystko na ruinach Warszawy, nawet drzewa zranione, okaleczone, o zwisających ramionach pokryte były przedziwną zielonością, zakwitły bzy, a sosny, topole i wierzby szumiały nad modrooką Wisłą i wiatr Mazowska kołysał ich listki i gałązki ...

Z Berlina wracali do ojczyzny ludzie pierwszego frontu - tego dnia podporucznik Anton, Wasiljew i kapitan Galina Gerasimento odszukali swego frontowego przyjaciela i willysem, mijając drewniany, saperowski most na Wiśle ruszyli jej wybrzeżem w górę.

Cisza jakaś zaległa w aucie: Gala cicho i łagodnie szeptała do Antona, gdzieś na szesnastym kilometrze auto stanęło i w trójkę zeszliśmy z szosy na wybrzeże.

- Jak tam Niemcy, jaki to naród?

- Naród? - odparł Wasiljew - to dwa narody, a ludzie to nieźli, zależy od tego, kto nimi rządzić będzie ...

Nagle doszedł ochrypły głos śpiewających ~~xxx~~ po rosyjsku:

"Na próżno matka czeka syna w domu,
na próżno wyczekuje ...

Poszliśmy w kierunku śpiewających. Za drzew wyłoniły się postaci dwóch saperów, marynarzy, siedzących przy grobie, na którym stały trzy pełne kieliszki. Jeden z kieliszków wychylili nad grobem, dwa wypili i powiedzieli głośno:

- Waria, myśmy z Tobą zwyciężyłb ...

Anton wyszedł naprzód. Chłopcy zerwali się, uspokoił ich:

- A któż to był Waria?

- Towarzyszu pułkownika, to nasz przyjaciel saper jak my, tutaj most budowaliśmy, przejście przed ofensywą na Warszawę i w przededniu zwycięstwa kula wroga trafiła go. Wracamy z Berlina, ~~xxxxxxxxxxxx~~ odwiedziliśmy go, tabliczka jest i Polacy z tej chaty oto tam kwiaty zasadzili.

W oczach Galiny - po raz pierwszy od naszej znajomości - zaszklila się lza. Anton wyjął z kieszeni pochodny kielich, postawił go obok ich kielichów i powiedział:

- I ja z wami za pamięć Wasi kielicha wypiję i za wszystkich naszych Wasiów! Oni z nami zwyciężyli ... I za tego Janka, o którym mówięś ... I Galuszka, za Ołeksę ... zwyciężyliśmy razem ...

Galina głowę na plecach oparła i główka drgała w szlochu.

A saper jeden odezwał się:

- Wasia, zanim do swoich matek pojedziemy - do Twojej pojedziemy i powiemy jak zwyciężyliśmy razem. Matki nasze nie szlochają, bo wiedzą, że ludzie pierwszego frontu nie umierają - zwyciężają. Za zwycięstwo ...

Galina podniosła głowę i spojrzała na sapera.

Dziwnie jakoś zakołysały się tego dnia topole i wierzby i sosny nadwiślańskie i dziwnie te słowa i ostatnie zagarnął wiatr Mazowsza.